

ZABYTKI ARTYSTYCZNEGO ODLEWNICTWA ŹELIWNEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Hutnictwo ma na naszych ziemiach pradawne tradycje. Piece z epoki prehistorycznej odkryte pod Igołomią, o dwa niemal kroki od nowohuckiego kombinatu, są najwymowniejszą więzią owej tradycji z współczesnością. Oczywiście i Śląsk, zanim przekształcił się w potężne zagłębie węglowe i hutnicze, posiadał w dawnych wiekach pierwociny hutnictwa. Geografia tych zaczątków śląskiego przemysłu jest dość płynna: „wielkie piece” powstawały, by po pewnym czasie — opuszczone — popaść w ruinę, a już na innym miejscu stawiano nowe. W zasadzie jednak wszystkie te zakłady, które zresztą dopiero od XVIII w. dają się ściśle zlokalizować, zawsze jednak trzymały się tego krwiobiegu ziemi, jaką są przecinające jej skorupę rzeki. Piecom potrzebne było paliwo i — zanim odkryto śląskie skarby węglowe — korzystały obficie z węgla drzewnego wypalanego w miejscowych lasach, które wówczas pokrywały swym cieniistym płaszczem wielkie obszary ziemi. Natomiast młotowniom i innym urządzeniom przemysłowym potrzebna była energia, której dostarczała woda.

Odra jedynie u samych niemal źródeł dawała odpowiednie warunki „eksploatacji energii” — w dalszym biegu zbyt już potężna, za mało ujarzmiona. Stąd

najdawniejsze ośrodki przemysłowe powstawały nad pomniejszych dopływami jak Stobrawa, Bogacica, Budkowiczanka (huta w Zagwizdzu), Bierawka (huta w Kotlarni), Ruda, a w szczególności Mała Panew, nad którą zostały zbudowane całe zespoły.

Taką mniej więcej geografię hutnictwa śląskiego przekazał nam XVIII w., ale domyślać się można, że i wcześniej lokalizowano zakłady nad tymi dopływami. W Zagwizdzu, Niwie Schodzieńskiej i kilku innych miejscowościach przetrwały nawet resztki założeń przemysłowych i osiedlowych z doby oświecenia. Nie wiemy natomiast jak wyglądały, z grubsza tylko wiemy jak pracowały i domyślać się tylko możemy gdzie zlokalizowane były te najdawniejsze zakłady, których wytwory przetrwały do naszych czasów. Wytwory artystyczne, gdyż oczywiście surowiec, obrabiany następnie przez miejscowych kowali jeszcze bardzo często znajdować będziemy na okuciach i zawiasach wejść, w kratkach okien i w wielu innych wyrobach. Ale od trzeciej ćwierci XVI w. mamy również pewną liczbę zabytków, które świadczą o tym, że hutnictwo ówczesne nie ograniczało się wyłącznie do produkcji surowca. Podejmowało ono zadania trudniejsze, oferując odbiorcom gotowe wyroby o artystycznej wartości.

Trzecią ćwierć XVI w. przyjmując jako okres wyjściowy, ponieważ tak są datowane niektóre zabytki odlewnictwa, ale w żadnym wypadku wykluczyć nie można wcześniejszej jeszcze daty podjęcia tego rodzaju produkcji.

Za najstarszy zabytek tego typu można by przyjąć płytę z reliefem Ukrzyżowania, która znajduje się w kruchcie kościoła w Gryżowie w powiecie nyskim. Bardzo jeszcze gotycka koncepcja i stylistyka tego, pozbawionego daty i inskrypcji, wytworu śląskiego odlewnictwa żeliwnego, mogłaby wskazywać jeszcze na pierwszą połowę stulecia. W drugiej jego połowie liczba zabytków gwałtownie wzrasta. Druga połowa XVI i początek XVII w. są okresem dynamicznego rozwoju Śląska. Działają tu dziesiątki muratorów, kamieniarzy, rzeźbiarzy. Wznoszone są nowe pałace, dwory, warownie i kościoły. W tych ostatnich miejsce gotyckich tryptyków zajmują renesansowe ołtarze, a ściany wewnętrzne i zewnętrzne wypełniają się dziesiątkami nagrobków, szczególnie zaś płyt z reliefowymi postaciami zmarłych.

Powtórzeniem w żelwie tego rodzaju „zamówienia społecznego” jest niezwykle ciekawa i odosobniona zresztą płyta nagrobna Zuzanny Strzela w Wierzchu. Na umieszczonej dziś w zewnętrznej ścianie kościoła płycie wyobrażona została, trzeba przyznać dość schematycznie, postać zmarłej. Nie starano się jej „sportretować”, nieznanymi twórcy ograniczyli się do dania jej niejako idealnego wizerunku. Widzimy więc kobietę jeszcze młodą, w obcisłej sukni z bufiastymi u nasady rękawami i koronkowymi wypustkami u przegubów. Od pasa szata ułożona jest w drobne płaskie fałdy przypominające współczesne plisowanie. Ten typ stroju znajdziemy również w odkuwanych w kamieniu płytach, np. w płycie Katarzyny z Otmętu w ewangelickim kościele w Lewinie Brzeskim lub Anny Redern w krapkowickiej farze. W tle, za postacią wyobrażoną zostały u dołu (dziś niemal całkowicie zatarłe) kwiaty, powyżej zaś napis, który

ze względu na jego treść chciałbym tu powtórzyć in extenso: *Leta 1571 wstrzedu po s. Filipu Iacvbu umrzela vrozene pocztivosti pani Suzana Bohdanowska z Slimakowa manzelka vrozeneho pana Gindrzicha Strzela z Dilawa na Wrzchu ze Pan Buh ratz dussi gegi milostivi biiti. (W roku 1571 w środę po świętym Filipie i Jakubie umarła szlachetnie urodzona pani Zuzanna Bohdanowska ze Ślimakowa, małżonka urodzonego pana Andrzeja Strzeli z Dilaw na Wierzchu, Pan Bóg niech raczy być miłościwym dla jej duszy.)*

Napis czeski, ściślej zaś w morawskim dialekcie — nie może dziwić nikogo, kto miał do czynienia z zabytkami Śląska Opolskiego, gdyż w południowych jego powiatach znaczna część szlachty była morawskiego pochodzenia, chociażby ród Bohdanowskich (z których wywodziła się Zuzanna), który zamieszkiwał wieś Bogdanowice leżącą w powiecie głubczyckim. Gniazdem rodowym Bohdanowskich był jednak Ślimaków, leżący na terenie Czech. Od tego gniazda przyjęto herb, który oglądając możemy w lewym górnym narożu płyty, a wyobrażający ślimaka na tarczy. Natomiast duża wieś Wierzch, leżąca w powiecie prudnickim, należała do możnego rodu Strzelów i poza płytą Zuzanny znajdziemy w tamtejszym kościele dalsze, kamienne — niestety poważnie zniszczone — płyty innych jego przedstawicieli.

Jak podkreśliłem wyżej płyta z Wierzchu jest zabytkiem odosobnionym. Prawdopodobnie zamawiający woleli sobie czy bliskim sprawiać nagrobki o bardziej portretowym ujęciu, zwracali się więc do wyspecjalizowanych w rzemiośle rzeźbiarzy. Żeliwne odlewy niezbyt nadające się do wiernego, portretowego przedstawienia zmarłych, nadawały się natomiast do wykonywania takich dzieł epitafijnych, w których nie postać lecz inskrypcja i herb wystarczały do upamiętnienia zmarłych. Może właśnie rozwojowi hutnictwa w tym rejonie przypisać należy fakt, że Opole i jego najbliższe okolice pozbawione są niemal całkowicie typowych dla rejonu



Wierzch. Płyta nagrobna Zuzanny Strzela.
Fot. T. Chrzanowski

Nysy, Brzegu, Prudnika czy Głubczyc płyt z postaciami.

W Opolu zadowolano się płytami żeliwnymi, na których podawano nazwisko, tytuły i zasługi zmarłego, uzupełniając tę zwięzłą treść oszczędnym ornamentem i nieodzownym kartuszem herbowym. Na zewnętrznych ścianach prokatedry opolskiej zachowało się na przykład wiele tego rodzaju płyt dotyczących członków dwóch możnych okolicznych rodów: Prószkowskich z Prószkowa i Beesów (Biesów?) z Karłowic, w powiecie brzeskim. Niektóre z owych płyt, jak np. ta, która wymie-

nia Adama Beesa zmarłego w 1570 r., zawierają także datę wykonania: rok 1571.

Podobne w charakterze płyty znajdowały się również w rodowych włościach Beesów, w Karłowicach. Umieszczone w posadzce ewangelickiej kaplicy zamkowej, zostały niedawno stamtąd usunięte i złożone na cmentarzu. Wydaje się sprawą pilną ratowanie tych zabytków, jak bowiem z tego przeglądu widać, najstarsze zabytki odlewnictwa śląskiego nie



Koźle. Kościół parafialny. Płyta epitafijna Agnieszki Wittich, żeliwna, koniec XVI w.
Fot. T. Chrzanowski



Ligota Turawska. Płyta z 1660 r.
Fot. T. Chrzanowski

występują znowu tak licznie, by można było traktować je w sposób lekceważący.

Dość kuriozalny charakter, nie z artystycznego lecz obyczajowego punktu widzenia, posiada płyta ufundowana dla Agnieszki Wittich w 1570 r. przez jej syna Bartłomieja, a znajdująca się w kościele parafialnym w Koźlu. Płyta ta, opatrzona w długą i pełną skrótów inskrypcję, właściwie tylko w pierwszych jej i ostatnich słowach mówi o zmarłej, którą ma uczcić. Główną jednak jej treścią jest wyliczenie miejscowości, które syn zmarłej, a fundator zabytku odwiedził w czasie swej podróży po Europie. Był więc w Bawarii, Tyrolu, Wenecji, Etrurii, Toskanii, w Rzymie, Neapolu i Buceolu, następnie z Pizy Morzem Liguryjskim wędrował do Genui, stamtąd przez Lombardię, Szwajcarię i Alpy (przedzierał się przez przełęcz Świętego Gotarda) dotarł do szeregu

księstw niemieckich (m.in. Wirtembergia, Badenia i Palatynat), odwiedził miasta nad Renem i Menem, z Germanii udał się do Leodium, przez Flandrię i Brabancję zawędrował do Westfalii i przez Saksonię powrócił do ojczyzny. Jak z tego widać już wówczas mieszkańcy naszego kraju chętnie podróżowali; turystyka podejmowana zresztą w dość rozmaitych celach kwitła i, podobnie jak obecnie, powracający z wojaży do domu lubili się nimi chlubić.

Do tych najstarszych, wyliczonych tu zabytków odlewnictwa na Śląsku Opolskim okres powojenny dorzucił kilka dalszych obiektów powstałych być może w hutach Dolnego Śląska. Mam na myśli trzy bardzo silnie zniszczone w pożarze płyty z przedstawieniami figuralnymi, które zawieszono są na zewnętrznych ścianach kościoła w Ligocie Turawskiej w powiecie opolskim. Dość znamienne są ich



Dąbrowa. Nagrobek z początku XIX w.
Fot. T. Chrzanowski

dzieje. Przed wojną ozdabiała wrocławski kościół Św. Maurycego. Do Ligoty Turawskiej przywiózł je miejscowy proboszcz i zasłużony kolekcjoner ks. Christen, który z ruin spalonej świątyni wydobyl i w ten sposób uratował przepalone, zatarte ale wciąż jeszcze cenne zabytki. Wyobrażone na nich sceny (m.in. Chrystus u studni), ornamenty, typowe dla śląskiego renesansu profilowe medaliony wskazują, że pierwotnie były to dzieła o bardzo finezyjnym wykonaniu. Należą już do epoki manieryzmu, a zachowana na jednej z tych płyt data — zapewne 1660 — wykazuje jak silny tradycjonalizm panował w odlewniczych pracowniach, które w epoce pełni baroku produkowały nadal dzieła wyrosłe z koncepcji renesansu.

Innym bardzo silnie zniszczonym, ale z całą pewnością lokalnym już tworem jest znajdująca się w kościele NPMarii w Raciborzu płyta, upamiętniająca pożar miasta i kościoła w 1574 r. oraz odbudowę świątyni w latach 1577—80. Płyte tę — a i odbudowę zapewne w znacznej mierze — fundowali miejscowi rajcowie: Klemens Bakalarz, Wacław Rung, Jakub Lenkert, Sebastian Toman i Jarosław Dubrawa, stąd na płycie znajdowały się po-

za inskrypcją również ich gmerki. Niestety w czasie pożaru 1945 r. płyta ta uległa tak silnemu uszkodzeniu, że jest obecnie właściwie nieczytelna. O jej pierwotnym wyglądzie dowiedzieć się można z fotografii i opisu w jednym z przedwojennych roczników pisma *Der Oberschlesier*. A może warto by ową historycznie ciekawą tablicę zrekonstruować na podstawie fotografii i obok ułamka autentyku umieścić w kościele jej współczesną kopię?

Tej renesansowej produkcji artystycznej hut śląskich tamę kładzie wybuch wojny trzydziestoletniej. Artystyczne odlewnictwo odradza się dopiero w epoce późnego baroku, szczególnie zaś klasycyzmu. Powstają wtedy dziesiątki typowych nagrobków w kształcie obelisków, sarkofagów, urn, jak reprodukowany nagrobek z Dąbrowy w powiecie namysłowskim. Niestety i w tej dziedzinie zniszczenia są bardzo duże i np. na cmentarzu komunalnym w Opolu, który niegdyś obfitował w tego rodzaju wyroby, niczego już ze starego odlewnictwa odnaleźć nie można. Problem ten sygnalizuję jedynie na marginesie tematu, który obejmował produkcję artystycznych odlewów w drugiej połowie XVI i XVII w.